

Krzysztof Wojcieszek

Matka : pierwsza osoba ludzkiego spotkania : (perspektywa mariologiczna)

Salvatoris Mater 6/4, 120-126

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Współczesność zadaje nam pytanie: kim jest matka? Pytanie to pada, gdy napotyka my zjawiska nieoczekiwane, związane z przemianami w życiu rodzinnym. Oto jesteśmy świadkami i uczestnikami procesu zakwestionowania roli matki w ludzkim życiu. Dzieje się to zarówno w sprawach takich jak rezygnacja z wychowywania własnych dzieci, co obserwujemy w postaci mody na przekazywanie dzieci innym osobom, jak i w takich jak sztuczne zapłodnienie. Wokół tego ostatniego pojawiły się oficjalne stanowiska autorytetów, w tym również Kościoła, a nawet nowa dziedzina wiedzy – bioetyka. Chciałbym zwłaszcza przyjrzeć się tym właśnie najnowszym problemom.

Oto kobiety decydują się na oddanie swych komórek jajowych w celach eksperymentalnych lub komercyjnych, podejmują rolę matki zastępczej wobec cudzych dzieci w fazie embrionalnej, są wplątane w próby klonowania.

Krzysztof Wojcieszek

Matka – pierwsza osoba ludzkiego spotkania (perspektywa mariologiczna)

SALVATORIOS MATER
6(2004) nr 4, 120-126

Wszystko to, poza licznymi aspektami, bardzo negatywnymi, ma jedną zaletę ściśle badawczą – skłania do poszukiwania nowej definicji macierzyństwa, gdyż tradycyjną zaczyna się pomijać. Nie dlatego, żeby sztucznie szukać nowości czy iść za modą, ale po to, aby wyjaśnić trudności i zaproponować matkom argumenty na rzecz trwania w swej roli - roli, jak sądzę, niezastąpionej. Zatem wolno filozofowi zadać pytanie: kim jest matka?

1. Kim jest matka?

Dotychczasowa wiedza na temat macierzyństwa jest prosta: matka poczyna (wspólnie z mężczyzną) nowe życie ludzkie, od początku zaspokaja potrzeby biologiczne i emocjonalne, karmi i pieści, chroni do końca życia. Daje miłość najczystszej próby, gdyż wysoce bezinteresowną. Czy można i trzeba coś dodać do tego katalogu? Wydaje się być kompletny. A jednak trzeba dodać coś jeszcze, bo choć to wszystko prawda, to jednak żyjemy w czasach, gdy wszystkie te czynności mogą być lepiej lub gorzej zastąpione. Nawet dostarczenie zasobów genetycznych i komórki jajowej. Skala manipulacji strukturami rozpoznanymi przez biologów czy lekarzy jest niebywała. Skala oddziaływań psychologicznych w warunkach współczesnej kultury również. W ten sposób schodzą na dalszy plan czynniki dotychczas uznawane za atrybuty macierzyństwa.

Nie uzyskamy też zbyt wiele pomocy ze strony nauk szczegółowych, jak biologii czy psychologii, gdyż to właśnie na gruncie tychże nauk (i wyznaczonych przez nie technologii) pojawiło się odchodzenie od tradycyjnej roli matki. Nie oczekujemy zatem pomocy z tej strony, chyba że negatywnej, przez wykluczenie tych cech, które uznawaliśmy za niezbywalne atrybuty macierzyństwa, a okazały się możliwe do technologicznego zdystansowania.

Filozof, przystępując do budowania własnych wyjaśnień na ten temat, powinien oczywiście znać wyniki tych nauk, które posłużyły do wytworzenia wspomnianego napięcia, ale jego praca powinna się zacząć w innym miejscu. Musi nabrać dystansu do potocznego rozumienia rodzicielstwa jako „sprawiania” dziecka.

2. Czy matka (i ojciec) jest „sprawcą” istnienia dziecka?

Mamy takie poczucie, poczucie sprawiania, zbudowane pod wpływem rosnącej świadomości biologicznej, że to ojciec i matka są „stwórcami” dziecka na mocy biologicznej zdolności rozmnażania. Takie ujęcie koresponduje z pojmowaniem człowieka na sposób biologiczny, jako w gruncie rzeczy zwierzęcia. Mimo to jest bardzo powszechne. Im większe postępy embriologii, tym większa tendencja do ujmowania życia ludzkiego na sposób biologiczny. Nierzadko zadaję moim studentom przewrotne pytanie: skąd się wzięłaś, skąd się wziąłeś? Wypisane na kartkach wersje najczęściej przywołują kontekst biologiczny, myśląc go ze sprawianiem, przyczynowaniem. Tymczasem to, że jakieś czynności czy działania towarzyszą powstawaniu człowieka, czy nawet są jego warunkiem koniecznym, nie znaczy, że możemy uznać ich wykonawcę za przyczynę sprawczą danego bytu!

Sprawa ta nie interesowała filozofów, dopóki nie nastąpił przełom metafizyczny zapoczątkowany przez św. Tomasza, to znaczy dopóki brakowało rzetelnej wiedzy na temat pełnej struktury jakiegokolwiek bytu. Pojmowano byt wyłącznie od strony treści, czyli istoty, nie zwracając uwagi na fakt istnienia. Pytano raczej o to, jaki jest byt i dlaczego, a nie zdumiewano się, że w ogóle istnieje. Dopiero św. Tomasz ukazał centralne znaczenie aktu istnienia jako podstawy jakiegokolwiek realnego bytu. Od tej pory należało raczej pytać o to, dlaczego jest, dlaczego istnieje dany byt, co było w stanie spowodować jego istnienie? On sam? Wszystkie byty, według filozofa, dają odpowiedź wskazującą na Pełnię Bytu jako na niezbędny i wystarczający powód – przyczynę bycia. Tomasz pokazał, że stwarzanie istnienia jest początkiem każdego realnego bytu

i „czynność” ta jest możliwa tylko dla Pełni Istnienia, czyli dla Boga. Wersję taką oczywiście znały religie, ale dopiero od czasu św. Tomasza zagadnienie to stało się naukowym problemem filozofii z jej własnym rozwiązaniem. Dlaczego wcześniej filozofowie pomijali ten fundamentalny problem? Z powodu pojmowania powstawania bytu na sposób wytworu, którego autorem jest człowiek, narzucający wytworowi funkcję i definiujący go poprzez nią. Wydawało się, że byt kończy się na treści (istocie), która tak czy inaczej musi zaistnieć. Taki był przecież świat greckich filozofów, uznających wieczność kosmosu – podłoża, z którego wyłaniają się treści – istotowo ujęte byty. Ograniczało to krąg pytań filozoficznych do pytań o przyczynę powstawania, formowania się treści, a nie powstania jako takiego. Realność uznawano za oczywistą, należną bytowi, za jego atrybut z natury rzeczy.

Owszem „być” znaczy „istnieć”, ale to istnienie nie jest „samowytłumaczalne”. Czy ktokolwiek z nas ma poczucie oczywistości swego istnienia, jego nieuchronności, konieczności? Czy grecki kosmos złożony z takich „nieabsolutnych” bytów jest jako taki konieczny (jako zupełna i konieczna suma niekoniecznych bytów)?

Tomaszowa rewolucja metafizyczna jest nieodzowna również w obecnych czasach, gdyż wskazuje na faktyczną rolę Boga w zaistnieniu jakiegokolwiek bytu. Zatem - skoro Boga, to nie rodziców. Nie ma tu miejsca na przyczynowanie sprawcze, gdyż tylko Istnienie samoistne ma wystarczającą moc, aby sprawiać inne istnienia, już przygodne (nie-samoistne, choć samodzielne).

Okazuje się jednak, że aby uformował się „taki, a nie inny” (definiowalny) byt jest niezbędna współpraca innych bytów wyznaczających mu granice treściowe, wpływających na kształt istoty. Nie powstajemy w bytowej próżni, ale wzajemnie się warunkujemy, my, byty przygodne. To nieco słabsze, choć niezbędne warunkowanie, nazwano przyczynowaniem celowym lub lepiej, przyczynowaniem istoty bytu¹. Ten zakres przyczynowania jest dla przygodnych bytów dostępny, co więcej, wszystkie w nim jakoś uczestniczą. Im byt bogatszy od strony istoty, tym więcej niezbędnych „współpracowników”. Takim bytem bardzo wymagającym jest człowiek – ów mikrokosmos. Musimy zatem, w myśl tej teorii szukać takich elementów w naszej strukturze, które można przypisać danej przyczynie celowej, w tym wypadku rodzicom, a szczególnie matce.

¹ Autorem takiej interpretacji terminu „przyczyna celowa” jest M. Gogacz (np. w „Elementarzu metafizyki”).

3. Droga poprzez eliminację rzekomych atrybutów rodzicielstwa

Gdy prowadzimy tego rodzaju analizę, odkrywamy, że tradycyjnie przypisywane rodzicom wpływy są pochodną innych przyczyn celowych. To jest właśnie to współczesne wspomniane już zastępowanie, w ramach którego wkrótce będzie możliwy cały rozwój człowieka w sztucznym łożysku, po sztucznym zapłodnieniu lub po klonowaniu. Odpada zatem zwyczajny aspekt biologii².

Ponadto, zgodnie ze starą zasadą metafizyczną, przyczyna działa przez to, czym jest, a zatem nie rodzicom przypiszemy formowanie intelektu i woli (w aspekcie ich powstawania jako duchowych władz, a nie wypełniania treści), ale przyczynom duchowym, czystym intelektem-aniółom³.

Także nasze ciało uzyskuje swoją strukturę nie z racji wpływu rodziców, lecz przyczyn materialnych, nieożywionych substancji, które działają wedle tego, czym są – swoją rozciągłością, fizycznością. Otuleni od początku w atomy i cząsteczki pozostajemy z nimi w kontakcie aż do kresu naszego ciała. Słynny zapis genetyczny, genom, też nie jest częścią czy własnością rodziców, gdyż wiedza biologiczna pokazuje, że jego treść jest w istocie oryginalna i inna niż treść genomu rodzicielskiego. Rodzice są jedynie depozytariuszami i dysponentami tej tak szczególnej przyczyny celowej, jaką jest odwiecznie zapisywana wstęga DNA⁴.

Kim zatem są rodzice? Za co są odpowiedzialni? Jeśli działają sobą, to znaczy, że działają całością, całą złożonością swej struktury. Ale jak? Na co wpływają?

Najprościej można powiedzieć, że działają tym, co mają unikatowego, sobie właściwego. Co to takiego? Człowieczeństwo. Harmonia wszystkich pozostałych wpływów dająca niepowtarzalny typ bytu – osobę wcieloną, istniejący w ciele byt zarazem duchowy i cielesny, wyposażony w afekty i w emocje, w zmysły i rozum.

Rodzice działają swoją osobą (uwaga: nie osobowością, co jest pojęciem psychologicznym, lecz „osobistością”) w sytuacji nawiązania relacji osobowych z dzieckiem („obecność” rozumiana filozoficznie⁵). Można mieć tylko jednego tatę i tylko jedną mamę. Wszystkie dalsze wpływy

² Nawet w zakresie dostarczania komórek rozrodczych, gdyż jesteśmy bardzo bliscy uzyskiwania ich z komórek pierwotnych somatycznych (tzn. że np. z komórki ciała kobiety innej niż komórka jajowa można będzie wyprodukować plemnik).

³ Zob. M. GOGACZ, *Człowiek i jego relacje*, Wyd. ATK, Warszawa 1985.

⁴ K. WOJCIESZEK, *Stworzony i zrodzony*, Wyd. Navo, Warszawa 2000.

⁵ „Obecność” jako trwanie relacji osobowych to propozycja M. Gogacza.

ludzkie są mniej ważne. Jest to nieusuwalny warunek i przywilej, ale wymaga on kontaktu, kontaktu osobowego. To właśnie na mocy tego całościowego kontaktu osobowego osoby mogą się sobą dzielić. Dzielimy się całe życie, ale paradygmat tego dzielenia się uzyskujemy na mocy pierwszego spotkania z naszymi rodzicami. Wiedzą to psychologowie, którzy utworzyli termin „więź pierwotna”. Jaka jest jakość i wynik tego pierwszego spotkania, takie będą wszystkie nasze ludzkie odniesienia, mniej lub bardziej radosne, mniej lub bardziej wzbogacające.

Szczególny przywilej przypada tu pierwszej osobie ludzkiej, jaką spotykamy w naszym życiu – matce. Spotkanie to dokonuje się bardzo, bardzo wcześnie. Na dosłownie pierwszych etapach naszego rozwoju. Jest to możliwe dzięki temu, że całe ciało matki i dziecka pozostaje w interakcji. Organem zmysłowym kontaktu jest całe ciało obu osób⁶. Nigdy z nikim nie będziemy bardziej zjednoczeni i wpływ żadnego człowieka nie będzie większy. Biologia stopniowo odsłania nam szczegóły tej interakcji i już dziś wiemy bardzo wiele. Wiemy m.in., że za pośrednictwem matki dziecko ma możliwość nawiązania kontaktu z ojcem, właśnie „za pośrednictwem”. Relacje osobowe matki i ojca przekładają się tu na relacje matka-dziecko na podobieństwo zasady „przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi”. Przecież ojciec jest tym, który chroni cały ten świat, personalistyczny „kosmos” dziecka, jakim jest druga osoba – matka. Oprócz więzi identyfikowanych przez biologię, medycynę czy psychologię prenatalną są też więzi najważniejsze – więzi osobowe, którymi zajmuje się i które wykrywa filozof. Są one w nas trwałymi pomostami między przejawami istnienia - prawdą, dobrem i realnością. Budują się na kontakcie wprost z istnieniem danej osoby, a nie z jej istotowym wyposażeniem. Są zatem czymś innym i głębszym niż więzi emocjonalne, które też tu występują. Nie można jednak mylić emocji i relacji osobowych, gdyż mają odmienną strukturę, rezultat i powody⁷.

Dziecko poprzez całościową reakcję na istnienie matki uczy się od niej, co to znaczy byt, wiara, nadzieja, miłość. Kształtuje się na jej, matki, osobowy wzór, przejmując jej dobry i niezbędny wpływ. Uczy się od początku istnienia tego, co w gruncie rzeczy dla człowieka tak ważne – miłości. Może bez tej nauki nawet miłość do Boga byłaby dla nas za trudna? Wszystko to dzieje się przy otwartej kurtynie i możemy obserwować cielesne komponenty tej relacji, ale jej pełne odczytanie umożliwia dopiero analiza metafizyczna.

⁶ Filozoficzna możliwość takiego kontaktu nie narusza Tomaszowej zasady *non est in intellectum quod prius non est in sensu*, a jedynie sprowadza ją do najbardziej elementarnej postaci.

⁷ M. GOGACZ, *Człowiek i jego relacje...*

Tak wiele zawdzięczamy matce – odkrycie całego ludzkiego świata. Bez niej nie byłibyśmy zdolni do życia w ludzkiej wspólnocie, do miłowania. Nie byłibyśmy w pełni osobą ludzką.

4. W kierunku niepokalanego poczęcia

Encyklika *Fides et ratio* zachęca do uprawiania filozofii realistycznej w imię pogłębienia rozumienia prawd wiary. Odwołajmy się do tej zachęty. Otóż przedstawiona teoria rzuca ciekawe światło na teologiczny problem niepokalanego poczęcia.

Jeżeli przedstawione powyżej rozumowanie jest trafne, to dla treści ludzkiej natury Jezusa nie było obojętne, z jaką osobą ludzką spotka się On po raz pierwszy i czy będzie to spotkanie pełne wzajemnej akceptacji. W głębszym niż czysto cielesnym wymiarze Jezus zależał od swej Matki. Można powiedzieć, że lepiej rozumiemy, jak wiele zależało od tego Spotkania. To, że Jezus kocha nas nie tylko jako Bóg, ale i jako człowiek, jest w świetle tej hipotezy wynikiem owocności tego pierwszego ludzkiego spotkania. Pierwsze ludzkie spotkanie Jezusa, w łonie Matki, jest spotkaniem w miłości. Świat go odrzucił, Ona – nie odrzuciła nigdy. Świat go odepchnął – Ona jako pierwsza go przygarnęła.

Kiedy nastąpiło to szczególne pierwsze spotkanie? Jeśli się nie mylimy, to tak, jak w ludzkim rozwoju – na samym początku. Dodaje to szczególnej wagi chwili zwiastowania, która jest zarazem momentem poczęcia z Ducha Świętego, ale i momentem pierwszego ludzkiego spotkania Jezusa. Jak to dobrze, że po drugiej stronie tego Spotkania była osoba, która nie nosiła w sobie jakiegokolwiek zarzewia grzechu, jakiegokolwiek zepsucia – Niepokalanie Poczęta. Nic nie krępowało Jej wolności, aby mogła w pełni odpowiedzieć Jezusowi: „jestem!”

Macierzyństwo Maryi jako Niepokalanej mogło stać się macierzyństwem w pełni zrealizowanym: w więzi, interakcji osobowej. Stanowi ono nie tylko szczyt możliwości samej Maryi jako Niepokalanej Matki Syna Bożego, ale zarazem szczyt i pełnię ludzkiego macierzyństwa w ogóle.

Macierzyństwo to, szczególnie w aspekcie niepokalanego poczęcia, jest także obrazem doskonałego spotkania z Chrystusem każdego z nas, a przez Niego i w Nim z Trójcą Świętą. Niepokalana Matka Chrystusa jest niejako Matką każdego ludzkiego spotkania z Chrystusem, spotkania z Bogiem i w Bogu. Odnajdywania w Bogu czystych, doskonałych, także naszych ludzkich wzajemnych relacji.

Spotkanie Niepokalanej z Chrystusem w Jej macierzyństwie jest jednocześnie wezwaniem dla nas, do nadawania jakości wszelkim na-

szym spotkaniom ludzkim, a zwłaszcza w relacji rodzice – dzieci. Jest wezwaniem do nowego odczytywania tych relacji oraz spojrzenia na nie, jak i na samo macierzyństwo (rodzicielstwo) w perspektywie stwórczej łaski Boga: w niepokalanym poczęciu Maryi i Jej macierzyństwie łaska ta stała się szczególnie widoczna.

Dr Krzysztof Wojcieszek

ul. Ks. Franciszka Blachnickiego 1
PL - 96-515 Paprotnia
e-mail: kwojcieczek@poczta.onet.pl

La madre – la prima persona dell’incontro umano (la prospettiva mariologica)

(Riassunto)

L'autore prende in considerazione il concetto di “madre” dal punto di vista scientifico e filosofico. Chi è madre? E' lei (insieme con un padre) la “creatrice” dell'esistenza di un essere umano? L'autore mette in evidenza l'importanza della relazione tra madre e figlio che avviene già nel primo momento di una nuova esistenza. E' questa presenza che ha una grande importanza per un nuovo uomo per imparare in che cosa consiste l'amore essenziale per essere una persona umana.

Il Figlio di Dio nel primo momento della sua esistenza umana incontra la Madre nell'amore perfetto perché Ella fu immacolata. Il Figlio venuto dal Padre è stato respinto dal mondo, però accolto da Maria.